

Afera w urzędzie. Burmistrz przyznaje, że korzysta ze „znajomości”?

Wymiana zdań podczas sesji od razu została wyłapana przez strażnika kęckiej praworządności, mieszkańca pilnującego porządku i ładu - nadprokuratora, nadsędziego, nadinspektora pracy - który „skrupulatnie” opisał zaistniałą sytuację na prowadzonym przez siebie „obiektywnym” profilu. Tym sposobem powstał artykuł piętnujący zachowanie Klęczara, z treści którego wyczytać można już gotowe stwierdzenia o tym zwrocie w znaczeniu pejoratywnym oczywiście. Tu należy sięgnąć do słownika synonimów i rozwinąć określenie "pejoratywny", czyli: krytyczny, negatywny, niechętny, niedobry, niekorzystny, niemiły, niepochlebny, nieprzychylny, nieprzyjazny, nieufny.

Afera wręcz ogólnopolska! Patrzeć tylko jak zajmie się nią TVP! Wszyscy członkowie naszej redakcji od razu podchwycili wątek i zasiadli do dokładnej analizy materiału źródłowego. Już po chwil okazało się, że faktycznie słowa takie padają, nie ma to jednak nic wspólnego z tym co przedstawił Pan „obiektywny strażnik kęckiej praworządności ” w swoim artykule.

Żeby nie popełniać jednak błędów ww. strażnika, który wybiórczo – czyli jak zwykle - przedstawił „afere” opisujemy sprawę szczegółowo, tak jak było:

Sesja.

Za stołem burmistrz Klęczar, wiceburmistrz Śliwa, wiceburmistrz Ficoń i kilka innych osób.

W sali wrzawa.

Słychać rozmowy kilku osób.

Do stolika podchodzi pracownica urzędu gminy Kęty.

Pracownica urzędu kładzie na stoliku filiżankę z kawą.

Wiceburmistrz Śliwa robi wielkie oczy, patrzy na gorącą kawę i zwraca się do burmistrza Klęczara z pytaniem: skąd masz kawę?

Burmistrz Klęczar przysuwa filiżankę kawy do siebie, łapie prawą ręką za uszko

porcelanowego naczynia, Uśmiecha się odpowiadając wiceburmistrzowi Śliwie: ma się te znajomości.

Wiceburmistrz Śliwa odwzajemnia uśmiech.

Pracownica urzędu oddała się w kierunku okna.

Koniec „afery”.

I do sedna, już bez ironii. Ktoś, kto opisuje rzeczywistość wybiórczo szukając afery tam gdzie jej nie ma nie powinien w ogóle podawać żadnej informacji do opinii publicznej. Jak widać, ten który opisał „afere” nie pokusił się nawet o dokładną analizę materiału, a sprawę przedstawił tak jak chciał – coś usłyszał, coś sobie dopisał, podkolorował słowami „kumoterstwo”, „patologiczny nacisk” i news gotowy. Szkoda tylko, że nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością.

Na koniec prośba do „strażnika kęckiej praworządności” : NIE MIERZ WSZYSTKICH SWOJĄ MIARĄ! Nie wszyscy to krętacze i kombinatorzy.

Redakcja

